

Wolność i demokracja według „elit”

Szef PiS-u Jarosław Kaczyński powiedział w jednym z wywiadów, że tylko dla rozwiązania WSI warto było utrzymać koalicję z Samoobroną i LPR. I trzeba mu przyznać rację. Nie ma wątpliwości, że żadna z zapowiadanych przez PiS w kampanii wyborczej zmian, a szczególnie tych, które dotyczą przeszłości, nie mogłaby być zrealizowana, gdyby w składzie koalicji znalazło się PO, nie mówiąc o SLD.

Nie wiemy, co kryją archiwa Informacji Wojskowej i czy zostaną ujawnione w całości. Jeśli tak się nie stanie, to poznanie okresu tzw. „transformacji ustrojowej” odsunie się ad calendas Graecas, a skutki „okrągłego stołu”, tak brzemiennie dla całego ostatniego 17-lecia będzie ujawniać następne pokolenie prokuratorów IPN-u, o ile ta instytucja nie zostanie wcześniej zlikwidowana jako szkodliwa dla elit. Na razie trwają próby blokowania tych przekształceń WSI, których wykonawcą jest wiceminister obrony narodowej Antoni Macierewicz. Chyba tak należy interpretować nowe posunięcie antylustratorów posługujących się Markiem Biernackim, przewodniczącym sejmowej komisji ds. służb specjalnych, który złożył do prokuratury doniesienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa w związku z ujawnieniem nazwiska Milana Subotica jako agenta WSI w telewizji TVN. Podobno został zagrożony interes państwa itd. Czy jednak nie chodzi tu o to, by komisja weryfikacyjna w WSI znalazła się pod kontrolą jakiegoś społecznego ciała, np. wspomnianej sejmowej komisji. Podobnym destrukcyjnym zabiegiem

jest ujawnienie przez Radio RMF nazwisk dwóch członków komisji weryfikacyjnej w byłej WSI.

Największym jednak sukcesem obecnej ekipy rządowej jest fakt udostępniania opinii publicznej przez sąd dokumentów z tzw. „szafy Lesiaka. Ten były oficer SB, zweryfikowany pozytywnie dzięki protekcji Jacka Kuronia (to Lesiak przesłuchiwał Kuronia w latach 80.), a następnie oddelegowany do nowo tworzonego przez III RP Urzędu Ochrony Państwa, wykonał naprawdę kawał dobrej roboty. Zasłużył się swojej ludowej ojczyźnie, nieistniejącej już oficjalnie PRL. „Szafa Lesiaka” to prawdziwy skarb wiedzy o tym, czym była niby wolna i demokratyczna Polska po roku 1989. Dokumenty te są porażające. Lesiak stał na czele specjalnego zespołu inspekcyjno-operacyjnego, który podporządkował sobie inne komórki UOP po to by: **rozpracowywać, inwigilować, szpiegować, podsłuchiwać** ludzi należących do oficjalnych partii politycznych, które ówczesny rząd Hanny Suchockiej uznał za radykalne. Zebrany materiał operacyjny służył następnie do **provokacji** (kuszenie braci Kaczyńskich walizkami pieniędzy przez tzw. biznesmenów), **dezintegracji** (lokowanie agentów UOP we władzach partii), **kompromitacji** (rozsiewanie plotek o romansach, fałszywych lojalkach, udziałach w aferach FOZZ i ArtB), **manipulacji** (skłócanie partii, paszkwile w mediach,), **eliminacji** (uszkadzanie samochodów). Podsumowując: cały arsenał środków sprawdzonych w walce komunistów z Narodem. Na indeksie znalazły się: Porozumienie Centrum, Ruch Odbudowy Polski, Ruch

dla Rzeczypospolitej, Konfederacja Polski Niepodległej, Ruch Katolicko-Narodowy i Samoobrona, a na esbeckim celowniku przede wszystkim bracia Kaczyńscy, Adam Glapiński, Jan Olszewski, Jan Parys, Antoni Macierewicz, Romuald Szeremietiew.

Dokumenty z „szafy Lesiaka” to akt oskarżenia samozwańczych elit politycznych, które po dojściu do władzy postanowiły wyeliminować centro-prawicową konkurencję polityczną kontestującą wspieranie komuny przez Lecha Wałęsę i budowanie przez ludzi skompromitowanego systemu osobistej materialnej potęgi. To właśnie 17 lat temu Polska zaczęła się dzielić na uprzywilejowaną klasę beneficjentów „okrągłego stołu” i ludzi rozczarowanych brakiem reform i tworzeniem PRL-BIS.

Niech nas nie zmyli lekceważący ton wypowiedzi dzisiejszej opozycji w związku z ujawnieniem „Lesiakowych dokumentów”. To nie żadne „odgrzewane kotlety”, jak powiedział Bronisław Komorowski, to nie kolejny oręż w walce politycznej PiS-u z PO, jak mówi Donald Tusk. Pamiętajmy podłe zachowanie Donalda Tuska w czasie czerwcowego zamachu na rząd Jana Olszewskiego. Pamiętajmy Jana Rokitę - superszefa kancelarii rządu Hanny Suchockiej i jego pełną arogancji i pychy krytykę opozycji. I w końcu trudno nie pamiętać, czym zajmował się prezydent Lech Wałęsa w czasie swojej kadencji. Ale przynajmniej niczemu nie zaprzecza. Otwarcie i z właściwą sobie logiką oświadczył, że

UOP w 1991 roku robił dobrą robotę. Takie pojmowanie demokracji miał i jak widać zachował ten „obrońca” wolności. Lesiak to ponura kwintesencja III RP.

Wszyscy, którzy stali za Lesiakiem, którzy się nim posługiwali, powinni odpowiadać przed zwykłym sądem i być skazani. Lesiak sam jeden na ławie oskarżonych to obraza sprawiedliwości.

Wojciech Reszczyński